

Panie, czy Ci to obojętne?

Czy jest coś takiego w naszym życiu, co byłoby Panu Bogu obojętne? Odpowiadam: Nie! Gdyby coś takiego istniało nigdy bym się na takiego boga nie obejrzał. Nie ma sensu wierzyć w boga, któremu los człowieka, mój i twój los, jest obojętny. Panu Bogu, w którego wierzę, do którego się modlę, nie jest obojętne ani moje szczęście, ani mój grzech, nie jest Mu obojętne moje zbawienie. Bóg, w którego wierzę, cieszy się każdą moją radością i smuci każdą moją porażką. Nawet o wiele bardziej cieszy się moją radością, niż ja, i o wiele bardziej smuci się moim smutkiem, niż ja. Tu jest jedna różnica między Nim a mną. On nigdy się nie załamuje, nigdy nie wpada w rozpacz czy depresję, bo jest Bogiem. Nie wypada Duchowi Świętemu wpadać w rozpacz. To by dopiero było! To my, słabi ludzie, mamy takie skłonności, choć nie wszyscy. Więc Panu Bogu nie jest obojętny nasz los, On możliwie najpełniej, najsensowniej, jest nim zainteresowany. Ale coś za coś. On, Bóg w którego wierzę też pragnie, bym był Nim zainteresowany. Tak jak Maria z dzisiejszej Ewangelii. Więcej, Pan Jezus pragnie aby całe nasze zainteresowanie było skierowane ku Niemu, nie tylko w niedzielę, nie tylko w święta, nie tylko w kłopotach życiowych, ale możliwie w każdej chwili i w każdej sytuacji. Wtedy też będziemy mogli doświadczać, jak bardzo On jest nami zainteresowany, jak nam jest bliski i czuły we wszystkim; w przebaczeniu, w pocieszeniu, w dobrych natchnieniach, w Bożym błogosławieństwie. **[prob.]**